

Pożegnanie. Odszedł Alojzy Nagel

Ostatnia droga wielkiego Kaszuby

Rodzina, duchowieństwo, przyjaciele, mieszkańcy Kielna i okolic oraz licznie zebrani członkowie i sympatycy Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego odprowadzili na wieczny spoczynek jednego z największych współczesnych pisarzy kaszubskich Alojzy Nagla.

Ferdinand Neureiter w swojej „Historii literatury kaszubskiej” (Gdańsk 1982) napisał, że „jego twórczość osiągnęła niewątpliwie poziom przewyższający wszystkie dotychczasowe osiągnięcia poetów kaszubskich tego pokolenia; miejmy nadzieję, że w przyszłości będą się pojawiać talenty na jego miarę”. Życzenie Neureitera po części na pewno się spełniło. Czy jednak talenty te są na miarę Nagla - dziś jeszcze trudno o jednoznaczna odpowiedź.

Syn krawca z Kielna

Alojzy Nagel urodził się 26 maja 1930 r. w Kielnie, jako syn krawca. Podczas wojny stracił rodziców. Wychowaniem chłopca zajęła się siostra matki, Wanda Hallmann, kobieta niezwykle religijna. W 1993 roku, w poświęconym jej wspomnieniu, napisał, że żyła jak święta. Z pewnością jej przykład miał wpływ na wybór drogi życiowej.

Nauka i praca

W latach 1947-50 uczył się w liceum prowadzonym przez księży werbiistów w Górnej Grupie pod Świeciem. Przez dwa następne lata był w nowicjacie tego zakonu w Pieniężnie. Niestety, stan zdrowia nie pozwolił na kontynuację studiów. Podjął pracę w Urzędzie Stanu Cywilnego w Chwaszczynie, później w PGR Prusiewo i kilku innych miejscach.

W 1960 r. zdecydowanie pogorszył mu się słuch. Przez jakiś czas pracował jako portier, a od

1967 w spółdzielni inwalidów. Ostatnie lata spędził w Domu Pogodnej Starości w Gdyni Chwarzynie.

Pierwsze pisanie

Debiutował w roku 1953 na łamach „Rejsów”. Początkowo pisał po polsku. Później za namową Lecha Bądkowskiego i Izabelli Trojanowskiej zaczął tworzyć w języku kaszubskim. Swojej rodnej mowie pozostał wierny do końca życia.

Pierwszy tomik „Procëm nocë” ukazał się w 1970 r. Rok później Leon Roppel doprowadził do wydania zawierającego 101 pozycji poetyckiego tomiku „Cassubia fidelis”. Następnie były „Astrë” (1975), „temknij dźwierze” (1992) i wydany w ubiegłym roku „Nie spiewôj pusti nocë”. W 1983 ukazały się wiersze dla dzieci pod tytułem „Szadi Władzi”.

Nagel wydał też trzy zbiory bajek: „Nënka Roda i ji dzôtczy” (1977), „Cédowny wżernik” (1978) i „Dzëwczã i krósnia” (1988). Jego utwory tłumaczone są na wiele języków europejskich, szczególnie grup etnicznych i narodowych.

Ostatnia droga

Ostatnia droga wielkiego Kaszuby prowadziła na cmentarz w rodzinnej wsi cztery dni po śmierci, 23 lipca br. Wcześniej odbyła się uroczysta msza. Odprawił ją siostrzeniec pisarza, ks. Waldemar Naczk w asyście miejscowego proboszcza ks. Franciszka Rompy, ks. Władysława Szulista, który po kaszub-



Alojzy Nagel na swoich 65. urodzinach

Fot. Bożena Zyb

sku wygłosił słowo Boże oraz ks. Mirosława Bużana - proboszcza w sąsiednim Bojanie.

Nie było chorągwi

Obok trumny ustawiły się liczne pocztowy sztandarowe. Przyjęło się, że trumny wielkich postaci Kaszub przykryte są tzw. stanicą Zrzeszinców z wizerunkiem gryfa wykonaną przez Franciszkę Majkowską. Nagel, jak mało kto, godny był tego zaszczytu. Szkoda, że nie było tej chorągwi.

Zasłużony dla Kaszub

O wielkości i zasługach wielkiego syna szemudzkiej gminy mówiono na cmentarzu. Wójt gminy, Władysław Hirsch przypomniał drogę życiową poety, prezes szemudzkiego ZKP Alfons Miłosz przedstawił dokonania literackie. Poeta Stanisław Janke podzielił się z zebranymi refleksją o potędze poezji

Nagla, szczególnie podkreślił jej obecność w konkursach recytatorskich przypominając wręcz epokowe słowa Nagla „Miłé dzôtczy nie zabôczta / pò kaszëbskù bëłno kòrbiac”. Bernard Hinz pożegnał zmarłego w imieniu Rady Oddziałów Północnych, a Kazimierz Klawiter odczytał po kaszubsku napisany list pòsta Ziemi Kaszubskiej Jerzego Budnika oraz przesłał kondolencje od senatora Kazimierza Kleiny.

Młodzię pielęgnuje

Mile zabrzmiały recytacje młodzieży z Kielna i zaręczenie nauczycielki o pielęgnowaniu kaszëbiny w szkołach zgodnie z życzeniem poety.

Ciało spoczęło grobie tradycyjnie przy pieśni „Witaj Królowo”. Zaśpiewano też hymn kaszubski oraz „Kaszëbską Królowã”.

(EP)

Słowò

Słowò
jak chlëbk
mùszi pòchnąc pòlem
domòcą chëczą
Miec w sobie
zòrno
rodny zemi
zòparg - plac na dech
zelonosc
i spòdny kòrżén
co cygnie òziwnã soczëznã

Dopiérkù pózni
przechòdzy czas na zeżniwk
brzadowanié
i ùmiercé

Reszta zanòlégò
òd miectwa
chtërno òstawisz pò se
na drëdżi zymk...

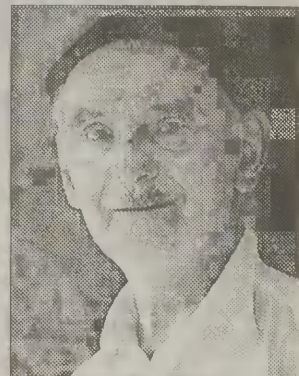
Wack Pòmòrszczi z Bëtowa

zòparg - przestrzeń za progiem;
zeżniwk-zakończenie żniw; miectwò-
dobro, majątek;
zymk-wiosna

Gdańsk. Muzeum Narodowe

Marian Mokwa malarz morza

W Oliwskim Pałacu Opatów, siedzibie Muzeum Narodowego w Gdańsku, od kilku tygodni czynna jest wystawa marynistycznych prac Mariana Mokwy zatytułowana „Wierny Morzu”. Jest to pierwsza tak duża ekspozycja prac tego kaszubskiego artysty od 1979 roku.



Marian Mokwa.

Fot arch. Muzeum Narodowego

Marian Mokwa, który urodził się w 1889 r. w Malarach niedaleko Wiela, pozostawił po sobie około 9000 obrazów.

- Był to malarz wszechstronny - mówi o Mokwie Adam Pawlak z ASP w Gdańsku. - Malował kaszubskie pejzaże, obrazy o tematyce historycznej, portrety, krajobrazy orientalne, kwiaty, no i oczywiście morze. To, czego dokonał jako malarz-marynista, nie udało się żadnemu innemu polskiemu artyście.

Na ekspozycji w Pałacu Opatów zgromadzono obrazy od tych najstarszych, do tych ostatnich, malowanych gdy artysta był już w bardzo podeszłym wieku. Pochodzą one ze zbiorów prywatnych i z kolekcji różnych związanych z morzem instytucji.

- Kluczem do tej wystawy - mówi jej komisarz Wojciech Zmorzyński, - jest umiłowanie morza. Do rangi legendy urosło już

ślubowanie jakie Mokwa złożył przyglądając się jednej z bitew morskich podczas wojny bałkańskiej. Otóż malarz miał wówczas przyrzec sobie, że poświęci swój talent polskiemu morzu. Zaczął realizować owo ślubowanie w roku 1920, kiedy osiadł w Sopocie. Efekty długoletniej pracy artysty możemy oglądać na naszej wystawie.

Zwiedzających urzekają olbrzymich rozmiarów obrazy olejne, a tuż obok wielkie akwarele. Skala nie była dla Mokwy problemem, a w oleju i akwareli czuł się równie dobrze. Ogromny talent malarza widać w akwarelowych portretach typów rybackich, a także na kilkumetrowych płótnach z morskimi pejzażami.

Wystawę można zwiedzać do połowy września. Bilet normalny kosztuje cztery złote, a ulgowy dwa.

(jaż.)

Chojnice

Po kaszubsku w Radiu Weekend

Od sześciu lat istnieje w Chojnicach Radio Weekend nadające na 68,24 i 99,30 MHz. Rozgłośnią swym zasięgiem obejmuje tereny Kaszub południowych, głównie obszar powiatu chojnickiego.



Z tego budynku nadawane są dla chojniczan audycje w języku kaszubskim.

Wiążą się z tym programy emitowane od samego początku, które mają przybliżyć mieszkańcom problematykę regionalną. Pierwszą było prezentowanie w wieczornych dobranoczkach bajek z elementami kaszubskimi. Później dyrekcja w porozumieniu z Radiem Gdańsk rozpoczęła reemisję kaszubskiego programu „Na bôtach i w bôrach” realizowanego przez Leszka Szmidkę. Obecnie program jest emitowany dwa razy w tygodniu, w tym samym czasie co w Radiu Gdańsk, a więc w niedzielny poranek o 7.20.

Dyrektorem radia jest Roman Guzelak, były prezes Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Konarzynie. Właśnie

on głównie zabiega, by kaszëbizna była obecna na chojnickich falach. Jest bardzo zadowolony ze współpracy z Radiem Gdańsk, za co szczególnie dziękuje prezesowi Trojanowskiemu.

Słuchaczy kaszubskiego magazynu - jak mówi - jest sporo. Okazało się to w momencie, gdy zmieniono porę nadawania audycji 13 na 7.20, tak żeby ukazywała się równoległe z emisją w Radiu Gdańsk. Wówczas do rozgłośni dzwoniłi oburzeni słuchacze z pytaniem o losy magazynu.

Dobrze, że Kaszubi z rejonu chojnickiego mają

możliwość dowiadywania się o tym, co się dzieje w pozostałych częściach Kaszub dzięki magazynowi „Na bôtach i w bôrach”. Być może w niedalekiej przyszłości, gdy Chojnice oficjalnie będą w jednym organie administracyjnym wraz z resztą Kaszub, docierać będzie tam również telewizyjny magazyn kaszubski.

Na razie „Rodną Zemię” bez problemu ogląda cała gmina Brusy, częściowo gminy Czerny i Chojnice. Samo miasto skazane jest na odbiór TV Bydgoszcz.

Elżbieta Pryczkowska

Kościół św. Jakuba w przeszłości

W lęborskim ratuszu miejskim 22 lipca odbyło się seminarium historyczne poświęcone „Kościołowi św. Jakuba Apostoła w lęborskiej panoramie”.

W trakcie seminarium zaprezentowano kilka referatów dotyczących historii i znaczenia kościoła dla Lęborka.

Prelegentami byli m.in. dr Aleksander Piwek z PG,

REKLAMA

który mówił o znaczeniu kościoła i w założeniu miejskim i systemie obronnym Lęborka, jak również prof. Krzysztof Kowalski z UG, którego referat dotyczył wyposażenia kościoła w świetle dawnych inwentaryzacji i protokołów wizytacyjnych.

Otwarto również dwuczęściową wystawę archiwalnych i paramentów (szat kościelnych, przyborów

mszalnych i ozdób ołtarza). Wystawę można oglądać w wieży kościoła św. Jakuba przy ul. Basztowej 8 oraz w lęborskim muzeum przy ul. Młynarskiej 14/15.

Organizatorami spotkania były Muzeum w Lęborku, parafia pw. św. Jakuba Apostoła, Lęborskie Bractwo Historyczne i Urząd Miejski w Lęborku.

(ela)

Cëz je czëc

Miasto Jakuba

LĘBORK. Przez trzy kolejne dni trwał w Lęborku Jarmark Odpustowy związany z odpustem w kościele pw. św. Jakuba. Zakończył się w niedzielę 26 lipca. Tego dnia na placu Pokoju biskup pelpliński Jan Bernard Szłaga oddał miasto pod patronat św. Jakuba.

Festiwal folkloru

BRUSY. Coroczna największa impreza na Zaborach i jedna z najwspanialszych na całych Kaszubach odbywa się od 28 lipca. Dziesiątki zespołów z całego świata koncertują w stolicy Zaborów oraz Charzykowie, Chojnicach i Sierakowicach. Uroczysty finał odbędzie się w niedzielę 2 sierpnia. Zacznie się o 20.30. (EP)

Pomorsko - kaszubskie

Nazwy nie będą

Senacka Komisja Samorządności i Administracji przyjęła wniosek wysunięty przez parlamentarzystów związanych ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim dotyczący nazwy naszego województwa. Miałaby ona brzmieć Pomorsko-kaszubskie.

Na forum senatu projekt miał referować senator Kazimierz Kleina ze Słupska. Niestety, do przedstawienia projektu senackiej komisji nie doszło. Senator Kleina po konsultacji z wpływowymi posłami AWS z Gdańska wycofał wniosek. Można było się spodziewać, że przeciwni nazwie będą parlamentarzyści z centralnej Polski. Nie musieli. Zrobili to za nich posłowie wybrani m.in. głosami Kaszubów. (Janton)

NORDA Dodatek kaszubski do „Dziennika Bałtyckiego” 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7, tel. 301-20-27. Redaktor prowadzący: Eugeniusz Pryczkowski. Zespół: Artur Jabłoński, Kazimierz Klawiter.

Nasze imiona i nazwiska

Nipkow

Magazyn kaszubski „Rodno Zemiu” przyniósł 22 grudnia 1996 r. informację o Niemcu, który urodził się w Lęborku, a potem wyemigrował do Berlina. Tam zajmował się przekazem obrazu na odległość, czyli problemem stworzenia telewizji. Był to Paul Nipkow (1860-1940).

Zainteresowało mnie jego nazwisko. Nazwiska Polaków i zniemczonych Polaków lub Niemców z Pomorza Środkowego i Zachodniego często są równe nazwom wsi, które posiadali albo w których się urodzili i wychowali, por. np. Krocokowicz, Jatzkow z Jackowa, Bychow z Bychowa, Massow z Maszewa (te trzy ostatnie wsie w Lęborskiem), też Prebentow na Przebądowskich z Przebądowa w pow. lęborskim, Stojentini i Zitzewitz od wsi Stojęcino i Sycewice w pow. słupskim.

Jest wieś szlachecka Nipkowie, po niemiecku Gross Nipkau i Nipkówek, po niemiecku Klein Nipkau pod Suszem na Warmii, które według świadectwa Słownika geograficznego (t. VII, s. 154) zapisane zostały już za czasów krzyżackich w r. 1361 Nypkau. Nazwisko to można zatem wywieść od omawianej wsi Nipkowie, po niemiecku Nipkau pod Suszem. Ślady migracji ludności z Warmii na Pomorze Gdańskie mamy, np. rodzina Mateblów dała początek wsi podgdańskiej Mateblewo.

Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych K. Rymuta nie podaje nazwiska Nipkow, nie notuje też spodziewanego Nipkow-

ski od szlacheckiej wsi Nipkowie, nie znają takiego nazwiska także herbarze. Wspomniany Słownik Rymuta notuje natomiast 26. obywateli noszących nazwisko Nippe, 7. spolszczonych do postaci Nippa, 5. rozwiniętych niemieckim przyrostkiem -ert: Nippert.

Sama nazwa miejscowości Nipkowie wygląda na rodzinną od nazwiska Nipka. Nazwisko spolszczone Nipka pochodzi od formy niemieckiej Nippe. Spolszczenie dokonało się za pomocą przyrostka -ka, jak np. Szmytka od Schmidt, Szeffka czy Szewka od Schief (a to od przymiotnika schief 'krzywy, zezowaty').

Niemieckie nazwisko Nippe wiązać trzeba z czasownikiem nippen 'myszkować, szukać, próbować, kosztować', zapożyczonym też do gwar polskich jako nepać, nipać, nypać lub nepować. Jest też kaszubski rzeczownik népk i népsk 'trochę', zapożyczony z nim. Nippel, z którymi już trudniej łączyć omawiane nazwisko Nippe. Tak samo wahałbym się odnieść omawiane nazwisko do kaszubskich rzeczowników neba i nebka 'daszek u czapki' (zob. Słownik kaszubski ks. Sychty t. III, s. 202).

Edward Breza

Warzno

Impreza na którą się czeka

Festyn w Warznie należy już do tych imprez, które na trwałe wpisały się do kalendarza. Odbywa się co roku w niedzielę po Szkaplerznej (16.VII).

W ubiegłym ze względu na ciągłe opady przesunięto go na inny termin. W tym roku pogoda 19 lipca nie przeszkodziła w udanej zabawie.

Impreza rozpoczęła się przejazdem bryczkami od kapliczki w centrum wsi nad Jezioro Tuchomskie. Na jednej z bryczek zasiadło dwoje młodych ludzi w strojach weselnych. Wraz z Gustem i Teklą, czyli siostrami Labuddównami z Tłuczewa, wypełnili jedną z atrakcji dnia - przedstawienie weselne „Strëch i Baba”.

Wcześniej wystąpił Mirosław Sobisz z Przdokowa, który zagrał i zaśpiewał kilka utworów po kaszubsku. Niektóre własnej kompozycji. Entuzjazm młodego muzyka dobrze udzielił się publiczności, która już do późnych godzin wieczornych bawiła się znakomicie. W przy zabawie wspieła ją duet „Drëszë z Banina”. Były także recytacje laureatów

fianlu konkursu „Rodno Mowa” Michała Lewny i Jacka Kalkowskiego oraz krótki występ Jana Wiśniewskiego z Koleczkowa z kaszubskimi gawędami. Zdecydowanie największej wrzawy wzbudziły konkursy. Było ich sześć. Zaczęło się od przeciągania liny, w którym najlepsza była drużyna z Warzna, a skończyło na picu piwa na czas przez smoczek i chodzeniu na szrudłach. Zwycięzcy otrzymali nagrody, w tym aż trzech po worku paszy. Warto zaznaczyć, że przez cały czas zarówno na estradzie jak i wśród publiczności mówiono w języku kaszubskim.

Zarówno goście, wśród których był m.in. wójt Władysław Hirsch i proboszcz z Kielna Franciszek Rompa, oraz organizatorzy festynu klub Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Warznie z przewodniczącym Edmundem Wendtkiem, zgodnie zapowiadali, że za rok znów wszyscy spotykają się na łąnce koło jeziora w Warznie. Czekają na to mieszkańcy okolicznych wsi oraz Kaszubi. Jan Antonowicz

JAPPARTS S.C.
ul. Hynka 21, paw. 5
80-465 GDAŃSK - ZASPA

części do samochodów japońskich

EKSPLOATACYJNE BLACHARSKIE

tel./fax 058 344-34-52
tel./fax 058 344-34-53

SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

AMBIT
pokrycia dachowe

Gdańsk-Kokoski, ul. Cementowa 5-9
347-52-82, 349-58-27, 349-58-28
Kościelna, ul. Przemysłowa 1, tel. 686-69-90
Starogard Gd., os. Konstytucji 3 Maja 5 A (róg Zblewskiej)
tel. 0-90 53 66 45
Bytów-Domix, ul. Lęborska 18, tel. 0-593 62-65

* DACHÓWKA CERAMICZNA OD 27,95 zł/m²
* DACHÓWKA CEMENTOWA OD 16,40 zł/m²
* BLACHODACHÓWKA OD 26,86 zł/m²
OKNA DACHOWE, RYNNY, KOMPLET AKCESORII
vat 7%

proxima
Sruby, nakrętki, podkładki, wkręty itp.
IMPORT z NIEMIEC

80-734 GDAŃSK
ul. Olszyńska 3
Tel. (058) 346 25 78
Tel./Fax (058) 346 26 48
Odkupimy nadwyżki artykułów śrubowych

W kaszubskich lasach

Pierszé grzëbë

Zwierzątkò doch ni mòże tëli cerpiec. Jak mdze wëczeczniatë mòże je chwòcëc jakò kòga. Nie dój Bòże, jesz tegò bë felowalo. Pò òstrzëżeniu nam-smarëją jã taczim òlëjkã òd tiralca. Mò gò kùpioné zeszi niedzëlë. Długò bądze pamiãtòł ten kùpisz, bò szło mù czësto kùnsztowno. Stòrógò doktora nie bëto doma, le ùrzãdowòł jaczis praktikañt. Leòn so zabëdowòł smarã na ropùchë, a nen nijak ni mógł pòjac, czëmù chłop chce smarowac ropùchë. Żelë mù wlazlë w ògròdk, niech je wënëkò, żebë nie niszczyłë salòtë. Czej Leòn gòdòł, że òne grëzą òwca, bëniel rzekl, że jesz taczëgò nie czuł. Jegò ùczëlë, że ropùchë zjòdają wãdzëbòczy i jinszë robòczy. Pòmału mòże bë sã ju dogòdelë, ale prãdzy przëjachòł stòri macher. Wëtlòmactil młòdëmù, że Kaszëbi ropùchã nazëwają òwczë wszë, a to co òn nazëwò ropùchã, u nich je katorã. Terò nen młòdi ju wiedzòł co mò dac. I tak na smara czeka, jaż òwca bądze òstrzëgòł. Niechle te pszczołë sã zrojã a nalëze sã kãsk czasu, tej sziszka sã dożdò. A ti knòpi dali zwòniã! Jistnò przëgrëcha. Sóm doch kòzòł. Ani nie jidze wëtrëzëmac, jaż bòlã ùszë; jima doch zmòłknã rãce. Wëszedł do nich, òbezdrzòł ùl i rzekl:

- Dopierë jesz nie zwònta, le jak òne sã wërojã i bądã chcalë òdlatiwac. To mòże bawic jaż do pòłnia, abò dlëzi. Terò niech jeden przënieسه mëmie torfù z torfòcza, a drëdzi pilëje pszczoł. Jò pùdã wëpùscec krowë i zaprowadzã kònia do kòplë.

Dzys w pòlu ni ma robòtë, niech skùbnie so përzna tròwë.

I na taczim czurzenim zeszo całë dopòłnia.

Czej Lëna wòła na mòltëch z brzadnika wrzeszczòł Fräck

- Pszczołë sã roją - i zwònił swòjim zwònkã wiele miòł mòce w rãkach. Leòn òstawił wszëtkò i gnòł do sadu. Rój ju lecòł w stronã kòplë. Na szczescie pszczołë nie lecałë dalek, le sadłë na stòri lëpie co rosła kòl kòplë. Kònia Leòn wzał dodóm, żebë czasã gò nie pògrëzłë; chòc gòdają, że jak pszczołë sã roją - tej nie grëzą. Żebë le òstałë na ny lëpie. Wieczòr, ò smrokù zgarnie je do kòszczu i przënieسه do pasczi. A do ne czasu sprawiã sã z nã szëgã. Nòprzòd doch sadnã do stołu i zjedzã pëszny mòltëch. Pierszé latosë swiëzë grzëbë.

Stanisław Bartelik

czikrowac - wypatrywac; wizer-wskazòwka; ruchna-ubrania; wãdzëbòk-dzdzòwnica; szlãp-tu: pokarm dla koni; lëznik-de-seczka przy wejściu do ula lub gołëbnika; kòszka - plecionka; pãpk-maślak; pepërlëszka-kurka; szëga-owca; ropùcha - tu: wesz owiec; palcòter-pałka; szchòłka - drewniana oprawa nozã; wëczeczniatë - wychudzony, zwiędły; kòga - choroba krów lub owiec; tiralc-weterynarz; mòłknac-mdleć; kòplã-ogrodzone pastwisko; czurzenië - krzãtanie; m o l t e c h - p o s i l e k ; brzòdnik-sad;

(A.J.)

Swarzewo

Odpust rybacki

W niedzielę, 19 lipca odbył się w Swarzewie coroczny odpust ku czci Matki Boskiej Królowej Polskiego Morza.

Suma odpustowa została odprawiona na placu przed swarzewskim sanktuarium o godz. 10.30.

Do Swarzewa pielgrzymi przybyli już w sobotę, a przywędrowali z Władysławowa, Chłapowa, Karwi i całego Półwyspu Helskiego.

Na odpuscie obecny był metropolita gdański ks. arcybiskup Tadeusz Gocłowski, którego powitał kustosz sanktuarium ks. proboszcz Stanisław Majkowski. Mszy

świętej przewodniczył również ks. arcybiskup w asyście księży z innych parafii. W kazaniu arcybiskup Gocłowski m.in. mówił o rodzinie oraz o świętowaniu niedzieli.

Na odpuscie nie zabrakło także odpustowych straganów.

Dawniej kaszubscy rybacy udawali się na Szkaplerzną swoimi łodziami, ale zwyczaj ten zaginął niestety w czasie II wojny światowej.

(MAG)

Wejherowo Jedynie tanie schronisko

To niemal nie do wiary, ale w tak atrakcyjnym turystycznie mieście jak Wejherowo, prawie zupełnie nie istnieje tania baza noclegowa.

Przecież nie każdego turystę stać na pobyt w hotelu „Bliza” czy w „Muracie” znajdującym się na trasie z Redy, a Harcerska Baza Obozowa „Cedron” nie jest dostępna dla wszystkich.

Sytuację od kilku tygodni ratuje Andrzej Arendt, artysta rzeźbiarz i kaszubski regionalista, który na co dzień prowadzi w Wejherowie Ognisko Pracy Pozaszkolnej.

Na strychu budynku, w którym mieści się OPP zaadaptowanych zostało kilka pomieszczeń, które służą teraz jako pokoje dla wędrownych grup działających pod egidą Polskiego Towarzystwa schronisk Młodzieżowych. Jednorazowo mogą tam przebywać dwadzieścia dwie osoby. Cena łóżka za jedną noc wynosi jedynie 7 złotych.

Dzięki regionalnym zamiłowanym Andrzeja Arendta pobyt w Schronisku nie ogranicza się jedynie do korzystania ze schludnych pokoi. Kierownik schroniska oprowadza swoich gości po Kalwarii Wejherowskiej i innych ciekawych miejscach w mieście, a wieczorami organizuje dla turystów spotkania z miejscowymi twórcami kultury. Młodzi wędrowcy mają okazję zapoznać się ze sztuką ludową Kaszubów, naszymi obrzędami i językiem.

(A.J.)

Chatupy Łodzie pod żaglami

W niedzielę przy ul. Kaperskiej odbędzie się festyn rybacki Kaszubskie łodzie pod żaglami.

Festyn rozpocznie się mszą. Później do regat kaszubskich łodzi przygotować się będą startujący w nich zawodnicy. W międzyczasie nastąpi uroczyste otwarcie festynu.

Punktualnie w południe nastąpi rozpoczęcie regat. Jak co roku, będą podzielone na trzy kategorie: łodzie żaglowe, pchowë i wiosłowe.

Po zakończeniu regat na miejscowej estradzie wystąpią zaproszone zespoły folklorystyczne. Od godz. 17 publiczność bawić będą Duo Rema i Duo Color. (jan)

W gowidlińskiej pasiece

W tym roku miodu mniej

Dawniej na Kaszubach prawie w każdym gospodarstwie było kilka pszczelich rodzin.

Trzymano je w plecionkach, po kaszubsku zwanych koszkami. Do dziś wielu rolników choduje miododajne owady. Często robią to w sposób tradycyjny, a więc mało wydajny. Marne skutki takiej gospodarki widoczne są szczególnie wiosną. Nierzadko zdarza się, że rodziny zamierzają w ulach. Poza tym, w okresie rojenia, dochodzi do ucieczek pszczoł, a podczas deszczowego lata owady mogą być agresywne. Zła pogoda - jak uważają pszczelarze - była powodem zaatakowania czwórki dzieci w miejscowości Szropy koło Elbląga. Najbardziej ucierpiał 4-letni Dominik. Ma uszkodzoną wątrobę. Na szczęście uzdlenia nie zagroziły życiu.

Przy progresywnej gospodarce można jednak panować nad zachowaniem pszczoł. Przykładem jest pasieka Agaty i Stanisława Stenków z Gowidlina. Liczy 60 rodzin różnych gatunków. Najwięcej jest o nazwie Singer i Willy. Ostatnio sprowadzili z Brzeska (region świętokrzyski) królową z odmiany CT-46. Reprodukują matkę oraz ich wymianę pomiędzy rodzinami zajmują się sami. Według literatury odmiana cechuje się wyjątkową miodnością oraz łagodnością. Potwierdza się to w gospodarce Stenków. Także ucieczki rójów prawie się nie zdarzają, co przy tej wielkości pasieki jest nie małym osiągnięciem. Zresztą - jak mówią właściciele - w przypadku, gdy jakiś rój oddali się, to wypraktykowali już sposoby na zwabienie go do właściwego ula bez



Stanisław Stenka wymienia zreprodukowane matki.

Fot. Eugeniusz Pryczkowski

zbędnych wysiłków fizycznych.

Podczas słonecznego lata jedna pszczela rodzina jest w stanie wyprodukować ponad 30 kilogramów miodu. W ostatnich latach ilość ta wahała się od 15 do 20 kg. W tym roku - według Agaty Stenki - będzie jeszcze mniej. W bieżącym roku pszczoły, zamiast powiększać zbiory, często muszą z nich korzystać, żeby przetrwać deszczowe dni.

Pod koniec lipca miód powinien być już wybrany. Potem owady będą dokarmiane, żeby dobrze przygotowały się na zimę. Do połowy września powinny wykluc

się młode. Te najlepiej zimują i są w pełni gotowe do wiosennej pracy. Ważnym elementem dobrej hodowli jest zabezpieczenie przed chorobami. Najczęstsze to waroza i nosema, przeciw którym należy regularnie stosować lekarstwa. Konieczna jest też wymiana plastrów, odkażanie ramek i całych uli w momencie zakładania nowych rodzin. Przy takiej gospodarce pszczoła staje się doskonałym przyjacielem człowieka. Wytworza też odpowiednią ilość znakomitego, zdrowego miodu.

Jan Antonowicz

Wyróżnienie dla wejherowianki

Nie tylko za „Bedeker”

Reginę Osowicką uhonorowano prestiżową nagrodą przyznaną przez Polcul.

W czerwcu wręczono prestiżowe nagrody Polcul Foundation - Niezależnej Fundacji Popierania Kultury Polskiej. Jedną z laureatek została Regina Osowicka; autorka „Bedekera Wejherowskiego”.

Fundacja ma swoją siedzibę w Rose Bay (Australia). Kandydują do niej Polacy z kraju i diaspory. W jury zasiadają same osobistości, między innymi: Gustaw Herling - Grudziński, Jan Nowak - Jeziorański, prof. Ewa Łętowska,

prof. Jan Hanas z UMK w Toruniu i Jacek Fedorowicz.

Laureatka z Wejherowa otrzymała nagrodę przede wszystkim za „Bedeker”, a także za wieloletnią pracę na rzecz Piasnicy i działalność prelegentką. Zwrócono też uwagę na lekcje historii miasta na cmentarzach wejherowskich, uznając je za oryginalną i ciekawą formę upowszechniania wiedzy o małej ojczyźnie.

Jan Antonowicz



Regina Osowicka

Fot. Mirosław Odyński

Fotografik Jan Skrzypkowski z Nowej Huty

Po tamtych filmach zostało już tylko wspomnienie

O fotografiku ze Starej Huty, Janie Skrzypkowskim, w okolicach Sianowa krążą niemalże legendy. Mówi się, że obsługiwał wszystkie wesela, pogrzeby i ważniejsze uroczystości w okolicy.

Jako że w ostatnim czasie zacząłem zbierać stare zdjęcia do rodzinnego albumu, postanowiłem co nieco więcej dowiedzieć się o znanym i mile wspomnianym człowieku. Po krótkich penetracjach okazało się, że Jan Skrzypkowski żyje i mieszka w sąsiedniej Nowej Hucie. Postanowiłem go odwiedzić.

Drzwi stały otworem...

Obok Nowej Huty prowadzi droga asfaltowa łącząca Mirachowo z Wejherowem. Wieś położona jest kilkaset metrów poniżej drogi. Kierując się według wskazań klientów przydrożnego kiosku bez problemu odnalazłem poszukiwany dom, a raczej domek. Jest to bowiem parterowy budynek, estetycznie zaadaptowany na cele mieszkalne z pomieszczeń gospodarczych. Z zewnątrz zainteresowanie budzą wymalowane motywy kaszubskiego haftu. Drzwi były otwarte. W środku jednak żywej duszy. Tak jak za dawnych czasów, gdy zostawiano drzwi otwarte bez obawy, by ktokolwiek coś ukradł z mieszkania.

Okazało się, że Jan Skrzypkowski pochłonięty był pracą przy ulubionych

pszczolach. Natychmiast nawiązaliśmy dialog. Nie krył zadowolenia, gdy usłyszał, co jest powodem mojej wizyty. Tym bardziej że przyjechałem z osiemnastosięciolatnią ciotką, jego dobrą znajomą z młodości lat. Skrzypkowski jest o rok młodszy. Nie widzieli się około czterdziestu lat.

Pierwsze szpiegowskie zdjęcia

- Pierwsze zdjęcia zacząłem robić około 35. roku - opowiada. - Bywałem często na weselach. W momencie wybuchu wojny miałem już całe stopy klisz. Robiłem zdjęcia niemieckich samolotów - cepelinów. Lecią tu ich sporo w stronę Gdyni i Gdańska. W lasach mirachowskich ukrywało się dużo partyzantów. Wszystkich sfotografowałem. Pod koniec wojny dostałem list z nakazem zniszczenia wszystkich zdjęć. Klisze ukrywałem wówczas u Krefta w Lewinie. Po drugim ostrzeżeniu i groźbie utraty życia postanowiłem je spalić. Wrzuciłem wszystko do pieca. Celuloidowe zdjęcia nieoczekiwanie spowodowały eksplozję. Niebawem pojawili się policjanci niemieccy. Zaczęli strzelać.



Jan Skrzypkowski z nowo wyplecioną niecką. Z tyłu ślady dawnego hobby.

Fot. Eugeniusz Pryczkowski

Starszy gospodarz zginął, pozostali uniknęli śmierci.

W taki sposób z moich klisz nie pozostało ani śladu.

- A co stało się z powojennymi zdjęciami - pytam.

- Po wojnie dalej obsługiwałem rodzinne uroczystości. Może jeszcze ze trzydzieści lat. Potem pojawiły się nowe aparaty. Więcej osób zajęło się tym fachem. Klisze składowałem na strychu mojego domu. Przed kilku laty wnuk podbudował nowy dom. My przeniesliśmy się do mniejszego. Podczas budowy wszystko uległo kasacji.

Fotografik z pszczołami

Jan Skrzypkowski - jak sam podkreśla - nie może żyć bez pracy. Zajmuje się pszczołami oraz wyplataniem koszy i niecek. Kiedyś zajmował się również wypychaniem zwierząt, które - jako szkodniki - często się pojawiały w okolicach Nowej Huty.

Na koniec pokazałem mu kilkadziesiąt starych zdjęć. Bez problemu rozpoznał swoje. Każde pociągało za sobą wspomnienia o nieżyjących już osobach oraz o okolicznościach zrobienia zdjęcia.

Eugeniusz Pryczkowski

Jak oduczyc pòleniô?

Czej jem bêt jesz knôpã, tej chcòł jem bêt doroslim i mądrim, chòdzec w dludzych buksach, w szlipsu, pòlec cygarete i przénomni tã „mòłpkã“ wëpic. Wszetkò to bëło nóm zakòzóné, a wiadomò, że zakòzóny brzòd nôbarzi cygnie. Tej tész mè kùrzelè sobie w jaczim nòrce, tak zebè nas chto ze starszèch nie widzòł.

Jednegò roku wëbròł jem sã z Mietkã, Felim i Bernadã Roplowim do Miasta na òdpùst Wniebòwstąpieniégò. Mielè mè tedè pò szesnòsce lat i pòmału zaczinelè mèslec ò dzeùsach. Na òdpùstè mè chòdzelè piechti. Mèma dała nama dècti na sznèka è na talèrz. Za wiele mè ni mòglè jesc bò w òdpùst mè muszelè sã ùmartwiac. Tak wic òstalè nama dècti i czej mè szle ju dodòm, pò drodze mè wstãpilè do składu i kùpilè sobie całą paczkã, sto sztèk, cygaretów. Tej zadowòlony mè szlè kòl bansztreczi z Miasta pòd Gòscècèno è kùrzelè cygarete jednã za drègã.

-Do Lèzèna nama mùsi sygnac - rzekł z ùcechã Bernad.

-Jo, nim zańdemè dodòm, mùsimè je wèpòlèc, bò tam bë bëło zle, jakbè to ùdrzelè - jò jima òdrzekł. Feli za barò sã tim nie przejmòwòł, bò ù niego pòlił tata i nòstarszi Józef, ale nasi bè mie wëswiacèlè na wiedno. Jò jesz bêt za młodi.

-Pò wòjskù, tè so zapòlìsz! - pòuczòł mie wiedno tat - do wòjska tész jesz jes smòrkòlã nieòbètim.

Jò tész tak to sobie przedstòwiòł i ni miòł do starszèch nizòdny ùrazè. Ale latka tak pòmału nama schòdzèlè, że mè sã ni

mòglè doczekac òsmènostci i wòjska, zebè bêt doroslima chłopama i miec swòje prawa. Terò z dólè òd dodomù, czelè mè sã wiele starszima i pewnièszima. Sygło nama jesz dètków na wiertlówkã, tej mè so pò jednym wzalè a gòdka nama szła jak nigdè. Jedna cygareta sã kùncza a drègò zaczina - tak òne nama szmakalè. Czej mè ju zaszlè pòd Gòscècèno, zacząłò mie drapac w gardle, ale pòlił jem dali. Ni mòglè jem dac pò se nick pòznac.

Ale za sztòt, zaczął jem kaszlac i chrzàkac, zebè mie przestało drapac a to drapało coròz barzi.

-Wiéta wa co? - rzecze naròz Bernad - mie drapie w gardle, waji tész?

- Mie tész, òdrzekł Feli - a mè doch miele do Lèzèna wszetkò wèpòlèc i jesz na miònczi chto wicy.

Stanalè mè i zazdrzelè do pùdła a tam ju trzè wiertle bëło spòloné. Wzalè mè so jesz pò jednym, zapòlèlè i szlè dali. Tak mie drapało w gardle, że jem czestò zachrapł. Tej jem rzekł do mòjèch kamròtów:

- Stèchòjta - czej chceta tej pòlta, jò dali ni mògã.

- Jò tész mòm dosc - czestò cèchò òdrzekł Feli.

-To je mòcno dzywné - gòdòł Bernad - mè doch pòlèlè rozmajité lèstè, tròwè, zebè ùdòwac rich-tich pòlòczów, a terò czej mòmè pròwdzèwè cygaretè, ni mòzemè jich spòlèc?

- To pewno bëło za wiele naròz, mè sã schcèwilè i terò mòmè. Jò mòm terò strach jic dodòm bò cèz jò rzekã mòjim starszim.

Jakòs to równak ùszło. Jednakò òd tegò czasu nicht mie ju na zòdnã cygaretã mie namòwił, chòcbè òna bëła nòlepszo.

Szefan Fikùs



Pod koniec wojny weselnicy, wśród których rozpoznano Leona Tutkowskiego ze Stążek z butelką w ręku oraz Stanisława (z przodu w środku) i Kazimierza (z tyłu) Pryczkowskich spod Staniszewa, wracają z Kątorowego Jaja, nie istniejącego dziś przysiółka Staniszewa.

Fot. Jan Skrzypkowski



Rys. Bartisz Brosz